Nr. 251. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, środa 26 października 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLS[...] I SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 410 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpa eil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 20 Mk. Z. wiersz w nadesłanem i nekrologii 60 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 30 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 120 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 180 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 8 Mk. Za kupno, sprzedaż 6 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. Ogłoszenia nagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski **20 Mk.**

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. [...]ZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Wojska Karola pobite pod Budapesztem.

Wielka i mała ententa domaga się usunięcia Karola

RZĄD WĘGIERSKI PRZECIW ZAMACHOWI KARLISTÓW.

BUDAPESZT. 23. paźdz. (Pat.) Węg. B. K: Przedstawiciele głównych mocarstw koalicyjnych zjawili się dnia 22. b. m. przedpołudniem u ministra spraw zagranicznych hr. Banffy'ego i wręczyli mu notę, w której oświadczają:

Jest naszym obowiązkiem prosić urzędowo rząd węgierski, by bezzwłocznie poczynił wszelkie potrzebne zarządzenia dla usunięcia b. króla z terytoryum węgierskiego.

Minister Banffy udzielił przedstawicielom mocarstw koalicyjnych wyjaśnień, że rząd węgierski stoi bezwarunkowo na stanowisku, że król Karol w myśl art. 1. ustawy z r. 1920 **nie może obecnie wykonywać praw panującego, i** że z tego powodu musi opuścić bezzwłocznie państwo. Rząd węgierski poczynił w tym celu odpowiednie zarządzenia.

—•••—

BUDAPESZT. 23. paźdz. (Pat.) Węg. B. K: Tutejsi przedstawiciele Rumunii, Jugosławii, i Czechosłowacyi pojawili się dziś w ministerstwie spraw zagr. i zastrzegli się w sposób stanowczy i dobitny przeciw powrotowi króla Karola na tron węgierski. Oświadczyli oni, że gdyby rząd węgierski nie był w stanie przeszkodzić zakłóceniu spokoju w środkowej Europie, wówczas rządy małej ententy same poczynią konieczne zarządzenia celem utrzymania pokoju.

—•••—

NA CO LICZYŁ KAROL.

PARYŻ. 24. paźdz. (Pat.) Genewski sprawozdawca Matina dowiaduje się od mężów zaufania Karola, że tenże wyruszył na Węgry bez nadziei odwrotu, wie bowiem, że gdyby się musiał cofnąć, nie znajdzie miejsca ani w Szwajcaryi, ani nigdzie indziej. Jego kombinacye opierały się na tem, że mała ententa będzie sparaliżowana w swoich siłach walką w Albanii, że wojska rumuńskie, są skoncentrowane w Bessarabii celem strzeżenia granicy przed wkroczeniem mas głodujących z Rosyi, wreszcie, że Słowaczyzna jest dla Czechosłowacyi niepewna. Co do Włoch należy przypuszczać, że nie będą one stawiały oporu powrotowi Karola, tak jak nie sprzeciwiały się powrotowi Konstantyna do Grecyi. Mężowie zaufania Karola liczą także na to, że ani Francya ani Anglia, nie będą się zbytnio sprzeciwiały jego powrotowi.

—•••—

GABINET KAROLA.

BUDAPESZT. 24. paźdz. (Pat.) Węg. B. K: Gabinet króla Karola ma następujący skład: Rakovsky prezydyum i sprawiedliwość, Andrassy sprawy zagraniczne, Beniczky sprawy wewnętrzne, Schnetter wojna, Gratz finanse, naczelne dowództwo Hegedüs.

—•••—

WIEDEŃ. 24. paźdz. (Pat.) „Wr. Allg. Ztg:" Wedle wiadomości nadeszłych ze Szwajcaryi, Karol wysłał do szwajcarskiej rady związkowej list, w którym zakomunikował o swoim wyjeździe i między innymi prosi na wypadek niedania się planu, by rada związkowa zajęła się jego dziećmi, ponieważ **jest zdecydowany nie przeżyć swej klęski.**

Habsburska awantura.

Karol Habsburg poraz drugi próbuje szczęścia na Węgrzech, gdzie tak silnie usadowiło się wszelkie wstecznictwo, że zdaje się temu wesołemu władcy, korona węgierska jest dostatecznie przygotowaną do włożenia na jego skołataną ostatnimi przejściami głowę.

Podobnie jak Wilhelm pruski, wytrwale ze swego „więzienia" na obczyźnie, przygotowuje sobie tryumfalny powrót do stęsknionych za nim generałów i feldwebla pruskiego, tak Węgrzy z tym upragnionym celem podróży Karola wesołego, który widać tak pewnym jest swego przedsięwzięcia, że w drogę wybrał się z rodziną.

Dochodzą już wiadomości o walkach pod Budapesztem, walki te nie muszą być jednak zbyt krwawe, bo obie walczące strony, t. j. rząd obecny na Węgrzech i wracający król są siebie warci. Uczyniono bowiem, w tym kraju dużo, aby i republikańska forma rządu była znienawidzoną.

Przeciw najazdowi Karola protestuje solidarnie koalicya, ale wbrew jej protestom wrócił na tron grecki Konstanty i panuje temu „republikańskiemu" narodowi bez przeszkód.

Niebezpieczniejszy jest protest małej ententy przeciw tej inwazyi habsburskiej na Węgry, bo tak Czechy, jak Jugosławia i Rumunia, poważni spadkobiercy dawnego znaczenia mocarstwowego Węgier, widzą się bezpośrednio zagrożeni.

Pozornie humorystyczna wyprawa habsburska, niesie w sobie poważne niebezpieczeństwa. Czechy i Jugosławia, podobnie jak i Rumunia, zdaje się nie będą obojętnie patrzeć na przywrócenie królestwa węgierskiego, a na ingerencye ich niechętnem okiem patrzyć znów będą Włochy, na które już dziś wskazuje się jako na to państwo, które w Węgrzech widzi przeciwwagę małej ententcie, mówi się nawet o sojuszu węgiersko- włoskim.

Kto uważnie śledził zatarg graniczny między Węgrami a Austryą i skuteczną interwencyę Włoch, gdy Czechy i Jugosławia okazywały ochotę wmieszania się do zatargu, ten spostrzeże, że rząd włoski bardzo pilnym okiem śledzi zwłaszcza Jugosławię i krzyżuje wszelkie jej wystąpienia. Monarchiczny ruch węgierski, liczy widać na poparcie niektórych państw wielkiej ententy, nie jest wykluczone, że to poparcie ma nawet z góry zapewnione.

Jeżeli tak jest, impreza habsburska może wywołać w środku Europy niebezpieczny zatarg, który szybko z dyplomatycznego może przemienić się w zbrojny. Zbyt wiele czynników wchodzi tutaj w grę, aby nie groziły poważne powikłania.

Może więc stać się tak, że państwa o-

Mobilizacya wojsk czeskich.

WIEDEŃ, 24 10. (Pat.) „Der Morgen" donosi z Pragi: **Rząd czechosłowacki zawiadomił rząd węgierski, że domaga się wydalenia Karola z Węgier w ciągu 48 godzin. Po upływie tego terminu rząd czeski zastrzega sobie wolną rękę przeciwko Karolowi. Zarządzono mobilizacyę wszystkich zdolnych do broni do 32 roku życia.** Ulicami przeciągały oddziały wojsk udających się na dworzec, aby wyjechać na Słowaczyznę. Oddziały były manifestacyjnie aklamowane. **Granicę od strony Węgier zamknięto. Na kolejach zniesiono 8-godzinny czas pracy.**

Mobilizacya w Jugosławii

WIEDEŃ, 24 10. (Pat.). „Südslavische Korrespondenz" z Belgradu. W wykonaniu uchwały rady ministrów połączenia kolejowe z Węgrami przerwano. Trzy dywizye uzupełniono do stopy wojennej i wysłano nad granicę północną. W kołach politycznych słychać, że dalsze zarządzenia wzięto pod rozwagę. Ogłoszenie ich nastąpi po przeprowadzeniu rokowań między Belgradem, Budapesztem i Pragą.

—•••—

AWANTURA KAROLA HABSBURGA — A POLSKA.

WARSZAWA. 24. paźdz. (Tel. wł.) Powrót Karola do Węgier wywołał w całej prasie żywy odgłos. Wszystkie dzienniki zgodne są w tem, że usadowienie się Karola na Węgrzech jest niebezpieczeństwem dla Polski.

—•••—

ciœane porwane zostaną w wir wojny, co naturalnie nie przyczyni się do konsolidacyi stosunków w Europie.

Przywrócenie monarchii na Węgrzech będzie oznaczało utrwalenie się reakcyi w naszem sąsiedztwie, co doda odwagi i naszym, cicho, choć wytrwale pracującym monarchistom, którzy ostatnio wpadli nawet na pomysł przebłagania L. George'a ofiarowaniem korony polskiej... królowi angielskiemu. Ułożenie się stosunków na Węgrzech nie może być dla nas obojętne, wykluczoną jest jednak interwencya, któraby Polskę wplątać mogła w możliwy zbrojny zatarg. Społeczeństwo polskie, dlatego musi pilnie śledzić naszą dyplomacyę, pozostającą w rękach arystokracyi, bo magnaterya polska pozostaje w zażyłych stosunkach z Habsburgami i magnateryą węgierską.

Umowa polsko-gdańska.

WARSZAWA, 24 10. (Pat.) Dzisiaj popołudniu w obecności wszystkich ministrów, posłów na Sejm i przedstawicieli miasta dokonano podpisania umowy polsko-gdańskiej. Imieniem rządu polskiego przemawiał komisarz generalny polski w Gdańsku p. Pluciński, imieniem m. Gdańska odpowiadał p. Jevelowsky, przewodniczący delegacyi gdańskiej.

Zagranica — a życie gospodarcze Polski.

WARSZAWA, 24. 10. (tel. wł.) W sferach rządowych ustala się przekonanie, że koła finansowe zagraniczne, głównie angielskie, porzuciły swą dotychczasową taktykę obojętności wobec życia gospodarczego Polski. Obecnie ujawnia się silne zainteresowanie Anglii życiem gospodarczem Polski. Niektóre instytucye dążą do lokowania swych kapitałów w produkcyi przemysłowej polskiej.

Dymisya rządu niemieckiego.

BERLIN. 23 paźdz. (Pat.). **Rząd kanclerza Wirtha podał się dymisyi.**

BERLIN, 24 X. (Pat.) Prezydent Rzeszy konferował wczoraj w sprawie położenia politycznego z prezydentem parlamentu niemieckiego Loebem, przywódcą centrowym drem Spahnem, socyalistą Muellerem, Wildem oraz Stresemanem. Położenie wczoraj jeszcze się nie wyjaśniło.

Przedstawiciele frakcyi parlamentarnych nie chcą się zgodzić na wysłanie komisarza do Opola, ponieważ równałoby się to przyjęciu decyzyi genewskiej. Niemiecka partya ludowa zdecydowała się nie wstępować do koalicyi rządowej, ponieważ nie myśli współpracować w takim gabinecie, który pragnie wysłać komisarza do rokowań z Polską. Należy przypuszczać, że wobec takiego stanu rzeczy, utworzony będzie rząd, oparty o starą koalicyę.

W SPRAWIE PRZEJĘCIA TERENÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

WAARSZAWA. 24. paźdz. (Tel. wł.) Wiadomość, że Bernard Diamand nie przyjął nominacyi na członka komisyi dla przejęcia terenów górnośląskich, jest nieprawdziwa. Skład tej komisyi dotąd nie ustalony.

—•••—

ROKOWANIA RUMUŃSKO- SOWIECKIE W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 24. paźdz. (Tel. wł.) Dnia 22. b. m. wznowiono rokowania rumuńsko- sowieckie. Sowiety zastępuje Karachan.

—•••—

ULTIMATUM L. GEORGE'a DO SINNFEINISTÓW.

LONDYN, 24. 10. (Pat.). Jak donosi Sunday Evening Telegraph, szef delegacyi sinnfeinistów Collin przybył do Dublina, wioząc z sobą orędzie Lloyda George'a, będące właściwie ultimatum, albowiem premier angielski żąda w swojem piśmie od sinnfeinistów, aby wyraźnie wypowiedzieli się, czy są zdecydowani odrzucić wszelki taki układ, któryby zawierał warunek wierności względem korony Wielkiej Brytanii.

Klęska wojsk Karola pod Budapesztem

BUDAPESZT. 24. paźdz. (Pat.) Węg. B. K: podaje urzędowo: Rząd węgierski otrzymał w sobotę rano wiadomość, że b. król Karol i królowa Zyta przybyli do Szopronia. Prezydent Bethlem zwołał natychmiast radę ministrów, która po rozważeniu sytuacyi przyjęła znaną uchwałę, że Karol nie może wykonywać praw panującego. Bethlem zawiadomił o tem telefonicznie męża zaufania Karola, Rakovsky'ego, wskazując na zgubne skutki, jakieby wywołało wkroczenie Karola do Budapesztu. W ciągu rozmowy okazało się, że Rakovsky był głuchy na argumenty Bethlema i odpowiedział na nie pogróżkami. Wobec tego okazało się koniecznem porozumienie się z Karolem. Minister oświaty Bans udał się do Karola z orędziem Horthy'ego, wzywającym go do opuszczenia Węgier, nie został jednak do niego dopuszczony.

Tymczasem oddziały Lehara i Ostenburga kontynuowały pochód i **dochodziły pod Budapeszt.** Generał Nagy kazał zerwać szyny w kilku miejscach toru, ale przednia straż Ostenburga naprawiła tor. Nie pozostało nic innego, jak stawić zbrojny opór i przeszkodzić wtargnięciu do stolicy za wszelką cenę, gdyż w razie przeciwnym zagroziła ententa środkami represyjnymi. Rząd wyczerpawszy wszelkie środki pokojowe,

był zmuszony wystąpić przeciw braciom węgierskim,

zbałamuconym przez zagranicznych awanturników.

Po skutecznym oporze pod Budapesztem rząd mimoto zaprosił jeszcze marszałka Hegedüsa, głównodowodzącego wojsk Karola, aby przybył do Budapesztu i na miejscu przekonał się o sytuacyi. Bethlem prosił Hegedüsa, aby odwiódł Karola od zamiaru wkroczenia do stolicy i o decyzyi zawiadomił rząd węgierski. Hegedüs udał się do pociągu Karola. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że dotąd nie nadeszła od Hegedüsa żadna odpowiedź.

—•••—

WOJSKA RZĄDOWE POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

BUDAPESZT. 24. 10. (Pat.). W. B. K: Kontynuowana dalej akcya wojskowa doprowadziła do panicznego odwrotu wojsk królewskich, które pozostawiły wiele jeńców. Król wraz z orszakiem i wojskiem wpadł do pociągu przygotowanego w pospiechu i odjechał w kierunku Komorna.

WIEDEŃ. 24. 10. (Pat.). „Neues Acht Uhr-Blatt" z Budapesztu, godz. 12 w południe. Wojska rządowe posuwają się szybko naprzód. Planowane jest osaczenie karlistów oraz pojmanie króla i królowej. Początkowo wojska nie chciały strzelać do swych braci węgierskich, jednakże Horthy kazał rozpowszechnić wiadomość, że wśród wojsk węgierskich znajdują się Austryacy i Bawarczycy, wobec czego wojska ruszyły energicznie naprzód. W rzeczywistości w batalionach Karola znajduje się około 400 austryackich i bawarskich oficerów, którzy już poprzednio pełnili służbę w Węgrzech zachodnich.

—•••—

BUDAPESZT, 24. 10. (Pat. Radjo). Wyprawa Karola, jak się zdaje, zupełnie się nie udała. Walka karlistów z wojskami rządowemi pod Budapesztem rozpoczęła się w odległości 11 kilom. od stolicy. Wojska rządowe otrzymały znaczne posiłki. Oddziały karlistów są w pełnym odwrocie na Herczeghalom (60 klm. od stolicy). Marszałek Hegedüs, który po zakończeniu walki przybył jako parlamentarz do Bethlema, zaproponował wstrzymanie operacyi wojskowych. Oświadczono mu jednak, że zarówno przedstawiciele wielkiej jak i małej ententy są za tem, aby Karol natychmiast opuścił terytoryum węgierskie. Rokowania pozostały bez rezultatu.

Demonstracye niemieckie przeciw decyzyi Rady N.

BERLIN, 24. 10. (Pat.). W niedzielę odbyły się we wszystkich większych miastach Rzeszy niemieckiej olbrzymie demonstracye na znak protestu przeciwko decyzyi genewskiej w sprawie górnośląskiej. W Berlinie w Lustgarten zebrało się według doniesień dzienników niemieckich przeszło 60.000 osób. W tłumie niesiono chorągwie żałobne z napisami: „Nie damy Śląska!" — „Precz z Polską!" i t. d. Na wiecu tym przemawiali nacyonalistyczni posłowie parlamentarni. Przed pomnikiem Fryderyka Wilhelma III. przemawiał socyalista Barth, który zresztą spokojnie protestował przeciwko rzekomej niesprawiedliwości genewskiej. Na zebraniach przyjęto rezolucyę, która mówi: Tego mogliśmy się spodziewać po wynikach plebiscytu. Wielką część naszego niemieckiego Górnego Śląska, czysto niemieckie miasta i przemysł przyznano Polsce, tysiące niemieckich urzędników i robotników traci pracę. Ludność Berlina wobec grożącego braku węgla skazana jest na głód i chłód wobec zbliżającej się zimy. Mimo że 76 proc. węgla górnośląskiego tracimy, mamy płacić koszta reparacyjne, a na skutek decyzyi genewskiej płacić ich nie możemy. Niemiecki kraj górnośląski skazany jest na zagładę. Oświadczamy Górnoślązakom, iż nie opuścimy ich; prosimy ich, aby nie zwątpili i starali się razem z nami o to, aby jak najrychlej nadszedł czas, w którym znowu znikną słupy graniczne. Wzywamy rząd, aby założył jak najuroczystszy protest przeciwko decyzyi tej, oraz aby udzielił wszelkiej skutecznej ochrony braciom naszym, którzy mają być poddani pod panowanie polskie.

—•••—

Rząd polski przyjmuje załatwienie sprawy G. Śląska.

WARSZAWA, 24. 10. (Pat.). Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła tekst noty, którą poseł Zamoyski ma wręczyć prezydentowi Briandowi. **W nocie tej Polska przyjmuje decyzyę w sprawie Górnego Śląska.**

—•••—

Sojusz włosko-węgierski przeciw małej entencie.

WŁOCHY POPIERAJĄ KARLISTÓW.

ZURYCH. 23. paźdz. Tutejsze koła dyplomatyczne oświadczają, że pomiędzy Włochami a Węgrami został zawarty układ, który postanawia:

1. **Oba państwa gwarantują sobie wzajemną pomoc na wypadek, gdy jedno z nich będzie się znajdowało w stanie wojennym z Jugosławią, oraz zobowiązują się, nie zawierać odrębnego pokoju.**

2. Jeżeli Węgry lub Włochy znajdą się w stanie wojennym z innem państwem a nie z Jugosławią, druga strona zachowuje życzliwą neutralność.

—•••—

WIEDEŃ. 24. paźdz. (Tel. „Morg. Ztg“). Widoki powtórnego zamachu monarchistycznego na Węgrzech są według tutejszych zapatrywań korzystniejsze, niż na wiosnę z tego powodu, że tym razem **Włochy mają stać po stronie Węgier.** Zawarty został podobno formalny układ **włosko-węgierski, skierowany ostrzem przeciw małej entencie.**

Zapomniany lud polski na Śląsku Cieszyńskim.

Handlowa umowa polsko-czeska jest obecnie już dokonanym faktem, bo została podpisana narazie przez delegatów obu stron. Polska ludność na Śląsku cieszyńskim przebieg obrad śledziła z wielkiem zainteresowaniem i rosnącym niepokojem, gdy z ich toku okazywało się, że przedstawiciele polscy zostawiają zupełnie na uboczu polityczne i społeczne położenie tych tysięcy robotników i chłopów polskich, którzy decyzyą Rady N. znaleźli się pod zaborem czeskim. Obecnie na Śląsku cieszyńskim panuje wielkie rozgoryczenie z tego powodu, że rząd polski nie wykorzystał sposobności nadarzającej się przy zawieraniu umowy, która **daje większe korzyści Czechom niż Polsce**, dla ulżenia położeniu ludności polskiej, że Warszawa zapomniała zupełnie o jej niedoli. Podobno Polska za przywileje gospodarcze na rzecz czeskiego przemysłu i handlu uzyskała przyrzeczenie poparcia w kwestyi Galicyi wschodniej, oraz rozwiązania legionów ukraińskich, znajdujących się na terytoryum czecho-słowackiem. W związku z umową ma być również przychylne dla Polski stanowisko zajęte przez Benesza na Radzie L. N. w sprawie G. Śląska.

Dlaczego jednak rząd polski — mimo, że wiedział, jak bardzo zależy Czechom na handlowej umowie z Polską, **zwłaszcza na umowie** tranzytowej, umożliwiającej przewóz towarów czeskich przez Polskę do Rosji i na Ukrainę — nie zażądał zmiany antypolskiego kursu polityki czeskiej na Śląsku Cieszyńskim i nie uzależnił od tej zmiany zawarcia umowy?

„Zapomnieli panowie warszawscy — pisze „Robotnik Śląski“, organ Pol. soc. partyi robotniczej na Śląsku, — że dając Czechom koncesye gospodarcze, ułatwienia przewozowe, ulgi celne itp. — należy postawić nasze krzywdy na naczelne miejsce i z tego punktu widzenia traktować umowę handlową.

Stan bowiem krytyczny, jaki nastąpił po obsadzeniu Śląska Cieszyńskiego przez władze i wojska czeskosłowackie, stan, trwający już 15 miesięcy, nie uległ wcale zmianie na lepsze — przeciwnie! **Szkoły pozamykane**, zarządy gmin wrogie są dla ludu polskiego, polskość niszczy się na każdym kroku, **robotników polskich wydala się**, a na ich miejsce przyjmuje się robotników czeskich i wiele, wiele innych jeszcze spraw czeka na załatwienie.

Zapomniała Warszawa o nas przy umowie handlowej z Czechami.

Burżuazyi warszawskiej bowiem krzywdy ludu pracującego na **Śląsku nie obchodzą!**“.

—•••—

Przeciw rozszerzanym plotkom.

W prasie burżuazyjnej rozszerzane są niepoczytalne plotki, jakoby lwowskie ciała partyjne, czy też poszczególni towarzysze, składali protest u wojewody przeciw projektom autonomii, co wprowadziło nawet w błąd centr. organ naszej partyi „Robotnika“ i spowodowało go do nieuzasadnionego wystąpienia przeciw tow. Löwenherzowi. Aby usunąć wszelkie nieporozumienia i kres plotkarstwu komunikujemy, że lwowska organizacya partyjna poczyniła jedynie starania, aby wniesienie opublikowanego w ostatniej chwili projektu autonomii tow. Niedziałkowskiego zostało odroczone dla uzgodnienia go z odmienną opinią organizacyi działających na terenie wschodniej Małopolski.

Stwierdzamy też na podstawie informacyi otrzymanych od tow. Barlickiego, prezesa klubu poselskiego, że wniesienie projektu tego, ubiegłego piątku nie było zamierzone, gdyż dopiero obecnie odbywa się nad nim dyskusya.

Nieprawdziwą jest też wiadomość wczorajszej „Gazety Wieczornej“ jakoby we Lwowie odbyło się w niedzielę posiedzenie komitetu okręgowego, gdyż takiego posiedzenia zupełnie nie było, **nie mogły też być powzięte żadne uchwały.**

—•••—

REKWIZYCYA LOKALI REDAKCYJNYCH.

WARSZAWA. 24. 10. (Tel. wł.) Urząd rekwizycyi mieszkań wpadł na pomysł rekwirowania lokali redakcyjnych. Zarekwirowano lokal redakcyi „Gazety Ludowej“ przy ul. Świętokrzyskiej l. 17. Prasa warszawska atakuje to niezwykłe postępowanie.

—•••—

39

Sacro Catino

Opowiadanie historyczne

przez

Alfreda Meisnera.

(Przekład Felicyi Nossig.)

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Wiadomość o zajściu w kościele San Lorenzo rozeszła się naturalnie z szybkością błyskawicy po całem mieście, jednak publiczność nie dowiedziała się o prawdziwej przyczynie. Zadowolono się tem, że ogłoszono Don Engladia de Fuentes za jakiegoś ekscentrycznego, na wpół zwaryowanego Hiszpana i na tem skończyła się sprawa przed forum publicznem.

Tem potężniejszy odgłos znalazł ten incydent u nielicznej garstki wtajemniczonych, a przedewszystkiem u Turbiniego oraz u sędziego śledczego, który prowadził śledztwo przeciw trzem uwięzionym żydom. Ci dwaj dowiedzieli się naturalnie o wypadku nie z niejasnych pogłosek, lecz z oficyalnego protokołu policyjnego.

Najbliższem następstwem, było postanowienie energicznego przyspieszenia procesu przeciw żydom. Przy obecnym obrocie sprawy i istotnie obciążającym ich ciężkiem podejrzeniem, nie mogło już być mowy o szykanach, celem wyciśnięcia z nich pieniędzy. Szło tylko o to, jaka część popełnionego oszustwa przypada na każdego z oskarżonych i jacy byli jeszcze współwinowajcy.

Sędzia śledczy powołał wkrótce urzędowo Don Engladia de Fuentes i przyjaciela tegoż Columbera. Po przesłuchaniu obydwu miała przyjść kolej na markiza Rivalunga.

Gdy dwaj Hiszpanie zjawili się w urzędzie, sprowadzono trzech aresztowanych żydów, przełożonego gminy Joachima Lacosta, Szymona Rubina i Jeremiasza Boaz, celem konfrontacyi.

Sędzia śledczy przyjął panów odpowiednią przemową i chciał wyłożyć przyczynę powołania ich na przesłuchanie, lecz musiał przerwać, ponieważ Hiszpanie zaraz po pierwszych jego słowach nie słuchali więcej, lecz zaczęli niespokojnie i starannie oglądać żydów.

— O co wam idzie panowie? — zapytał sędzia mocno zainteresowany.

— To dziwne! — zawołał Don Engladio z wielką stanowczością. — Nie, nie mylę się! Tak, to on. To żyd Jonasz.

— To on! To on! — potwierdził Columbero, z właściwym sobie spokojem, lecz tonem stanowczym. — To Jonasz.

— Który z nich? — zapytał sędzia.

— Ten oto! — rzekł Don Engladio wskazując na Szymona. — Ten wystający nos, rysy twarzy, włosy, ta potężna tusza, tylko — tylko — tu zbliżył się do Szymona i spojrzał na jego plecy, tylko — gdzie się podział garb? Jonasz miał garb.

— Czy pozatem podobieństwo nie pozostawia nic do życzenia? — zapytał sędzia.

— Nic! nic! nic! — zawołali obaj Hiszpanie jednogłośnie.

— Czy znacie panowie także tamtych dwóch?

— Nie. Nie widzieliśmy ich nigdy. Ale ten jest z pewnością Jonaszem.

— Czy wiecie, o co idzie? — zapytał sędzia Szymona Rubina.

— Jakże mógłbym to odgadnąć? — rzekł zapytany.

— Czy znacie tych panów?

— Nigdy w życiu nie widziałem ich.

— A jednak oni was znają.

— Mnie znają tysiące ludzi — odrzekł Szymon spokojnie.

Na tem skończyło się przesłuchanie, Hiszpanie oddalili się, przedtem jednak sędzia uprosił ich, aby zechcieli zjawić się na ponowne wezwanie.

Wkrótce potem wszedł do pokoju markiz Rivalunga. Wzrok jego padł odrazu na żydów, którzy mieli dla niego tę samą siłę przyciągającą, co dla Hiszpanów.

— Jestem zdumiony! — zawołał markiz. — Widzę tu przed sobą człowieka, któremu z polecenia księżnej de Montferral, wypłaciłem dwadzieścia pięć tysięcy dukatów. Ten oto!

— Który?

— Ten! Poznałbym go między stoma i tysiącem ludzi! Tylko — nie widzę garbu!

— A więc, — odrzekł Szymon — w takim razie, mimo podobieństwa, nie mogę nim być. Nigdy też w życiu nie miałem zaszczytu widzenia pana.

— To on! — zawołał markiz z wielką stanowczością. — Poznaję jego głos, To on!

— Czy zna pan także jego dwóch współoskarżonych?

— Nie, nie znam ich.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We wtorek o godz. 7·30 „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ A. Wesołowskiego, artysty oper Petersburskiej i Moskiewskiej.

W środę o godz. 7·30 „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach G. Pucciniego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI“, ul. Słoneczna.

We wtorek o godz. 7·30 „Rozwódka“, operetka w 3 aktach L. Falla.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 5 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO“ (Gródecka 2 b):

We wtorek o godz. 7·30 „Roztwór prof. Pytla“ groteska w 3 aktach B. Winawera.

W środę o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla“ groteska w 3 aktach Brunona Winawera.

We czwartek o godz. 7·30 „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach B. Winawera.

W piątek o godz. 7·30 „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach B. Winawera.

W sobotę o godz. 7·30 „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach B. Winawera.

REPERTUAR TEATRU ART.-LITERACKIEGO „UL“.

Część koncertowa z udziałem pp. Bronowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Wiklińskiego i innych. Ponadto „Miama“, pastel sceniczny Hemara, wykona H. Ordonówna, „Wizya“ pióra W. Raorta, odtworzy Michałowski, oraz jednoaktowa operetka „Manewry wiosenne“. Początek punktualnie o godz. 8.

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki-Szaszkiewicza 5.

Wtorek dnia 25 października „Katarzyna“, opera ludowa w 3 aktach M. Arkasa.

Czwartek dnia 27 października „Szaławiła“, komedya K. Glińskiego (z polskiego).

Sobota dnia 29 października „Oj ne chody Hryciu ta na weczernyci“, ludowy melodramat ze śpiewami i tańcami Aleksandrowa Staryckiego.

Niedziela dnia 30 października „Baron Cygański“, operetka J. Straussa (po raz trzeci).

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

We środę, 26 października DYMITR SMIRNOW, I-szy tenor opery w Paryżu, Petersburgu, Covent-Garden w Londynie, „Metropolitan Opera House w Nowym Jorku i t. d.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA POLEGŁYCH OBROŃCÓW LWOWA odbędzie się w dniu 31 bm. o godz. 10 rano w kościele św. Elżbiety; tegoż samego dnia o godz. 9 rano w Synagodze postępowej; dnia 1 listopada o godz. 10·30 w kościele ewangelickim przy ul. Zielonej. Na nabożeństwa te zaprasza reprezentantów władz, instytucyi i stowarzyszeń, oraz całą społeczność polską kapituła Krzyża Obrony Lwowa.

JUBILEUSZ STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO. W sobotę 29 bm. Teatr Wielki urządza uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 30-letniej pracy literackiej Stanisława Przybyszewskiego. Dany będzie „Śnieg“, którego próbami od szeregu dni kieruje sam autor. Sobotnie przedstawienie poprzedzi prelekcya prof. Geschwinda. „Śnieg“ wystawiony będzie w najstaranniejszej obsadzie i z całym pietyzmem, należnym temu świetnemu dziełu. W przedstawieniu biorą udział pp. Barwińska, Wielandówna, Romanówna, Barwiński Melina i Konarski.

Teatr lwowski pierwszy wśród teatrów polskich urządza jubileusz autora „Złotego Runa“.

BALET „NAIR“, który tak ogólnie się podobał wszystkim, wystawiony będzie w czwartek w Teatrze Wielkim z gościnnym występem znakomitych baletmistrzów pp. Kirsanowej i Fortunato oraz całego naszego zespołu baletowego. Po balecie dramat Maeterlinka „Burmistrz ze Stylmondu“ z pp. Rychterówną, Konarskim i Szkudelskim w głównych rolach.

KONCERT SMIRNOWA we Lwowie odbędzie się w środę 26 bm. Dymitr Smirnow, mistrz sztuki śpiewackiej i najświetniejszy obok Szaljapina artysta rosyjski, jest zarazem jednym z najsławniejszych tenorów współczesnych. Występy jego w centrach muzycznych, jak: Paryż, Petersburg, Londyn, Nowy York i t. d. należą do największych senzacyi dnia. Prześliczny głos i olśniewający sposób śpiewania, to walory, którymi artysta dosłownie fascynuje słuchaczy. W Warszawie Smirnow w sezonie bieżącym śpiewał w przepełnionej olbrzymiej sali Filharmonii dziewięć razy.

ODCZYT STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO urządza biuro koncertowe Tuerka w piątek 28 b. m. Znakomity twórca trylogii „Homo sapiens“ mówić będzie na temat: „Z zagadnień o śmierci“.

I. RAUT JESIENNY MEDYKÓW z tańcami pod protektoratem J. Magnificencyi Rektora Uniw. Dra J. Kasprowicza, dziekana wydziału lekarskiego prof. dra Bednarskiego i kuratora Tow. prof. dra Halbana urządza Koło artystyczne Tow. Wzajemna Pomoc medyków dnia 29 bm. o godz. 9-tej w salach Kasyna miejskiego i Koła literacko-art. Zaproszenia wydaje sekretaryat Kasyna miejsk. codziennie między godz. 5—6 po poł.

WACŁAW KOCHAŃSKI opuścił Lwów dnia 20 bm., żegnany przez grono muzyków i przyjaciół. Znakomity skrzypek da ostatni koncert w Poznaniu 25 bm. na dochód sierót po dziennikarzach polskich, poczem jedzie wprost przez Paryż do Cherburga, by okrętem „Akwitania“ udać się do Ameryki.

KONFERENCYE SANITARNE W WOJEWÓDZKIM URZĘDZIE ZDROWIA. W bież. tygodniu odbędą się konferencye w wojewódzkim Urzędzie Zdrowia w następujących sprawach:

W dniu 25 bm. sesya urzędowych znawców omówi projekt ministeryalny rozporządzenia w sprawie urządzenia hoteli.

W dniu 26 bm. odbędzie się sesya urzędowa w celu omówienia projektu ministeryalnego o urządzeniu studzien.

W dniach 29 i 30 bm. będą narady urzędowych znawców i lekarzy powiatowych województwa nad projektem instrukcyi ministeryalnej dla lekarzy powiatowych.

Przedmiot tej ostatniej konferencyi budzi wielkie zainteresowanie wśród lekarzy urzędowych w całej Polsce. Na ten temat będą się toczyły w dniu 30 i 31 bm. dyskusye na ogólnym zjeździe lekarzy powiatowych, który zwołano do Poznania.

WSZYSTKO TANIEJE! Otrzymaliśmy zawiadomienie urzędowej agencyi telegraficznej, że rząd polecił podwyższyć opłatę za dostarczane telegramy z 10 tysięcy mk. miesięcznie na 50 tysięcy dla każdego pisma. Jak więc widzimy, rząd stara się usilnie, aby pisma potaniały, skoro podwyższa opłatę „tylko“ o 500 procent. Niech żyje rządowa walka z drożyzną!

Z NIEDOLI MIESZKANIOWEJ WE LWOWIE. W poniedziałek 24 bm. przed południem mieszkańcy domu przy ul. Boczkowskiego 7 byli świadkami rozgrywającej się strasznej sceny na tle walki o mieszkanie. Do mieszkania Krebsów, wśród rozpaczliwych protestów Krebsowej, trzymającej dziecko na ręku, p. Michel, podurzędnik kolejowy, znosił uporczywie swe rzeczy. — Wkrótce zbiegł się tłum ludzi, którego część stanęła w obronie Krebsowej i rozpoczęła się formalna bójka, przyczem p. Michel został dotkliwie pokaleczony. Przybyły wkrótce żołnierz policyi państwowej był bezsilny wobec namiętnego rozdrażnienia obu stron. Po długim czasie dopiero udało się policyi spór załagodzić, polecając Michelowi wycofanie swych rzeczy.

Jak się dowiadujemy, p. Michel mieszkał w tym domu dawniej. Przed rokiem zaś został przeniesiony do Poznańskiego, a gospodarz p. Blumenberg, mimo jego próśb, wynajął mieszkanie jego Krebsom. Obecnie Michel powrócił do Lwowa i usiłował z powrotem sprowadzić się do tego mieszkania, inaczej będzie musiał dalej mieszkać w wozie kolejowym.

Nasuwa się tu pytanie: czy dyrekcya kolejowa, przenosząc swych pracowników, nie mogłaby też pomyśleć o jakiemś godziwem schronieniu dla nich?

NIEBEZPIECZNIE PORANIENI GRANATEM. 9 - letni Jan i 12 letni Tadeusz Kubiccy, synowie zwrotniczego w Sokalu, bawili się znalezionym granatem. W czasie spowodowanej eksplozyi odłamki metalu zraniły w plecy Jana, zaś starszego w głowę i ręce. Pogotowie ratunkowe z dworca głównego odwiozło ich **do szpitala.**

ZATRUCIA WÓDKĄ W KRAKOWIE. Policya krakowska aresztowała fałszerzy wódek, którzy fabrykowali ją w tajnych fabrykach i pod etykietami pierwszorzędnych firm poznańskich rozsprzedawali ją. Onegdaj w Podgórzu Michał Kościelski, wypiwszy nieco tej wódki, zmarł nagle na ulicy, zaś kolega jego Eugeniusz Biskup po wypiciu tej samej wódki, zachorował niebezpiecznie i odwieziony został w stanie groźnym do szpitala.

OBŁAWA POLICYJNA W CEGIELNI. W nocy na ub. niedzielę w cegielni Nachta, obok rogatki na Zielonem, policya ujęła 11 indywiduów, żyjących na wojennej stopie z władzami bezpieczeństwa. W powrotnej drodze w wozie meblowym przy ul. Senatorskiej ujęto śpiącego Jana Melnyczuka, poszukiwanego za kradzież gum na szkodę A. Krajewskiego.

Z KRONIKI BANDYTYZMU. W ub. sobotę w ulicy Puławskiego, nieznany bandyta, napadł wieczorem na pewną panią powracającą z kina do domu i wyrwawszy jej torebkę z rąk zbiegł. W torebce znajdowała się biżuterya i kilka tysięcy marek.

W nocy na 21. b. m. posterunkowy pol. na dworcu kolejowym w Przemyślu ujął bandytę Kazimierza Kwaśnego z Przemyśla. Ten jednak wyjął rewolwer, chcąc zastrzelić posterunkowego. Policyant uprzedził jednak bandytę i strzałem w serce pozbawił go życia.

RÓŻNE KRADZIEŻE. W hotelu „Lazarus“ skradziono z walizki Moritza Grünspanna lornetkę, wartości 200.000 mk.

Z przedpokoju Emilii Maleczyńskiej przy ul. Batorego l. 11. skradziono płaszcz, wartości 150 tys. marek.

Z mieszkania Natana Stadlera przy ul. Śniadeckich l. 8. skradziono garderobę i bieliznę, wartości 80.000 mk.

W szkole handlowej przy ul. Franciszkańskiej l. 9. skradziono pelerynę, na szkodę prof. K. Karpińskiego.

PORANIENIA I POBICIA. Izaaka Brandesa, liczącego lat 11, w ulicy Krakowskiej rówieśnik zranił nożem w pierś.

W piekarni przy ul. Bożniczej 5 zranił nożem plecy Izaaka Steinbrucha kolega jego.

Sarę Schlam, lat 46, handlarkę mlekiem, w Dublanach pobili chłopcy kołami, przyczem złamali jej prawą nogę.

Agata Płoszka, lat 42, dozorczyni realności przy ul. B. Głowackiego 32, zwróciła uwagę lokatorowi Michałowi Ilkowi, ażeby nie zanieczyszczał domu. Ilko „oburzony“ pobił dozorczynię, przyczem złamał jej lewą rękę.

Ofiarom tym pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy, zaś Schlamową ze złamaną nogą odwieziono do szpitala.

CZYJE GĘSI? Przed dwoma tygodniami zabłąkały się dwie gęsi do koszar VI-go dywizyonu taborów i są tam do odebrania.

KRONIKA WYPADKÓW. 25-letni Franciszek Babijczuk, robotnik, pośliznąwszy się na ulicy, upadł i złamał prawą nogę, zaś Ludwika Dziedzic, upadłszy złamała prawą rękę.

Na placu Gołuchowskich wóz tramwajowy potrącił 52-letnią Ludwikę Kupczyńską, żonę stolarza, która odniosła liczne kontuzye na głowie, piersi i rękach.

W realności przy ul. Blacharskiej 30 pies Abrahama Zalmana pokąsał dotkliwie Judę Kalkego.

Kazimierz Smuliński, lat 16, podczas snu w mieszkaniu przy ul. Sobieszczyzny 4, uległ zaczadzeniu gazem świetlnym, ulatniającym się z nieszczelnych przewodów.

Bronisław Bojarski, lat 26, zarobnik, podczas ataku epileptycznego w ul. Sykstuskiej poranił sobie głowę. Wymienionym pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy.

KALENDARZE kieszonkowe i ścienne (blokowe) na rok 1922 do nabycia w Administracyi „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Niedbalstwa rządu w sprawie emigracyi sezonowej.

WARSZAWA, 24. 10. (tel. wł.). Przed kilku dniami bawiła tu delegacya francuska, która — jak donosi Kuryer Poniedziałkowy" — miała za specyalne zadanie porozumienie się z rządem polskim w sprawie emigracyi sezonowej do Francyi. „Kuryer Poniedziałkowy" zaznacza, że rząd polski nie podał dotąd informacyi o przebiegu narad, mimo że delegacya już wyjechała i mimo że sprawa emigracyi sezonowej wywołała w opinii publicznej żywe poruszenie.

—•••—

Imponujący wiec protestujący.

We czwartek 20. b. m. odbył się w Przemyślu zwołany przez miejscowy Komitet P. P. S. masowy wiec protestujący przeciw planowemu zamachowi na ośmiogodzinny dzień roboczy. Obszerna sala domu robotniczego wypełniła się po brzegi ludem pracującym, którego zachowanie dowodziło o zdecydowaniu do walki w obronie tej zdobyczy proletaryatu polskiego. Przemówienia mowców były oklaskiwane goręcej niż kiedykolwiek, za rezolucyą głosowali wszyscy. Grupka „komunistów" obecna na sali, nie miała widocznie wobec tej postawy zgromadzonych odwagi do wzniecenia zamętu co poprzednio uchwaliła i zachowywała się grzeczniutko.

Wiec zagaił w imieniu miejscowego komitetu P. P. S. tow. **Mikruta** proponując w skład prezydyum tow. **Teluka, Pilcha i Belucha**, wybranych jednomyślnie.

W krótkich a jędrnych słowach omówili następnie tow. **Teluk, Mirek i Dr. Grossfeld** zamach p. Michalskiego na ośmiogodzinny dzień roboczy, piętnując obłudę zwolenników tej „reformy".

Rezolucja wniesiona przez tow. Dra Grossfelda, wyrażająca akces proletaryatu przemyskiego do akcyi obronnej przed reakcyjnym atakiem, została wśród powszechnego aplauzu jednomyślnie uchwalona.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyło się to imponujące zgromadzenie będące wymownem świadectwem siły i powagi klasy robotniczej Przemyśla i niezachwianego wśród niej stanowiska partyi naszej.

—•••—

Różne.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIESKIE ZA 7 I PÓŁ LIRA. Klerykalne pismo czeskie „Prażsky Veczernik" powiadamia, że można otrzymać błogosławieństwo papieskie za przesłaniem 7 i pół lira (30 koron cz.) do sekretaryatu Partyi ludowej w Pradze.

Komunikaty.

× STOW. AKAD. „ŻYCIE" wzywa członków Zarządu do przybycia w środę 26 bm. o godz. 7 wieczór na posiedzenie w sali Uniw. Lud., ul. Ormiańska l. 2, II. p.

× OCHRONA LOKATORÓW urzęduje w poniedziałki, środy i soboty od 7-mej godziny wiecz. w lokalu Rynek 3. II p.

—•••—

Nadesłane.

W kawiarni de la Paix 23/X. o godz. 10-ej wieczór przez pomyłkę zabrano zarzutkę, w której znajdowały się **ważne papiery i paszport amerykański**. Uprasza się o zwrot dokumentów, a szczególnie paszportu za wynagrodzeniem **Mp. 10.000. Hotel Astoria ul. Kaźmierzowska u portyera.**

Tragiczny koniec dramatu małżeńskiego.

Oszukiwany mąż strzałem browninga morduje kochanka swej żony.

W Szczercu pod Lwowem rozegrał się dramat małżeński, mający wiele podobieństwa z głośną swego czasu we Lwowie sprawą Libermanowej.

Zygmunt Rozdół, liczący lat 25, urzędnik prywatny we Lwowie, ożeniony był z nauczycielką Maryą. W obecnych ciężkich czasach często mąż i żona muszą pracować poza domem. Dlatego też Marya R. była nauczycielką w Szczercu, mąż zaś jej był na posadzie we Lwowie, gdzie z braku mieszkania umieścił się przy swej rodzinie.

„GRAŁA W KARTY" NOC CAŁĄ.

Młoda żona, koniecznościami życiowemi rozdzielona z mężem, szybko znalazła w Szczercu przyjaciela. Pocieszycielem tym był adwokat dr. Józef Kruszelnicki, stanu wolnego, o czem wieść doszła też do męża.

Przed trzema miesiącami była M. R. we Lwowie. Po czułych przywitaniach i po pogawędce z mężem oboje rozeszli się; ona odprowadzona przez męża udała się do swej rodziny na nocny spoczynek, on zaś udał się do swego mieszkania. Targany jednak złem przeczuciem i zazdrością, Rozdół wrócił pod okna parterowego mieszkania rodziny żony i przekonał się, że jej w domu nie ma. Domyślając się, że udała się na schadzkę z dr. Kruszelnickim, nad ranem udał się do hotelu „Narodna Hostynnycia", gdzie zajeżdżał ów adwokat.

Domysły sprawdziły się zupełnie. Zrana M. R. wyszła z hotelu, a po chwili ujrzał śledzący mąż że jej kochanek z okna drugiego piętra posyłał jej ręką całusy. Kruszelnicki ujrzawszy jednak Rozdoła, szybko odszedł od okna.

Wtedy Rozdół przystąpił do swej żony niewiernej i spytał ją, co robiła w nocy w hotelu, na co ona z rozbrajającą naiwnością odrzekła: „Grałam całą noc w karty z Kruszelnickim oraz jeszcze z jednym panem".

„JAK SIĘ DA, TO SIĘ ZROBI".

Rozdół namiętnie kochał swą żonę, nie dał się jednak udobruchać. Pojechał wkrótce do Szczerca i dowiedział się wiele szczegółów, rzucających nieszczególne światło na prowadzenie się żony. Doszło bowiem do tego, że wiele osób ze Szczerca zamyślało wnieść na nią skargę do władz szkolnych.

Sprawę tę R. chciał załatwić ugodowo i bez skandalu. Udał się do dra Kruszelnickiego i prosił go by przerwał ten stosunek.

Ten jednak zbył go słowami na odchonem „jak się da, to się zrobi".

KRWAWY EPILOG.

Rozdół złamany przejściami i skandalem głośnym w całem miasteczku wrócił do Lwowa, a w stosunku żony do Kruszelnickiego, nic się nie zmieniło.

Dnia 19. b. m. Rozdół udał się ponownie do Szczerca i wieczorem poszedł wraz z Kruszelnickim na przechadzkę. Widać rozmowa wypadła niekorzystnie, gdyż wracając z przechadzki około 10. wieczór, w Rynku opodal mieszkania dra K., Rozdół

wyjął z kieszeni browning i strzelił

trafiając w głowę dra Kruszelnickiego, który padł na ziemię. Po strzale R. udał się na posterunek policyi, która go odstawiła do więzienia przy miejscowym sądzie.

Stwierdzono następnie, że kula trafiła dr. K. w lewą skroń i przeszła na wylot, a wychodząc prawą stroną, urwała mu część kapelusza. Przestrzelony żył przez pewien czas lecz w stanie nieprzytomnym.

W mieszkaniu dr. K., w domu dyrektora Włodzimierza Mogilnickiego, znaleziono 231000 marek, 38 srebrnych dwukoronówek, nieco biżuteryi, i t. d., które to rzeczy oddano w opiekę p. Mogilnickiemu.

Stwierdzono następnie, że wiele osób z miejscowej inteligencyi, radziło dr. K. zerwać stosunek, ten jednak lekceważył sobie wszelkie przestrogi.

Rozdół stanie przed sądem przysięgłych.

—•••—

Aresztowania wśród Ukraińców.

W sobotę aresztowano dra Lwa Hankiewicza red. „Wperedu" w związku z śledztwem prowadzonem przez policyę po zamachu Fedaka. Aresztowanie nastąpiło w gmachu sądowym po ukończeniu rozprawy, w której dr. Hankiewicz występował w charakterze obrońcy.

Ze względu na to, że aresztowanie nastąpiło w gmachu sądowym i w czasie, kiedy rozprawa formalnie nie była jeszcze zakończona, kilku adwokatów ukr. interweniowało u kompetentnych władz. Sprawą tą, — jak donosi „Wpered" — ma się także zająć lwowska Izba adwokacka.

Już 28 osób siedzi w aresztach sądu okręgowego i jeżeli zapał policyi nie zostanie pohamowany, trzeba się spodziewać znacznego powiększenia tej liczby, gdyż ma się wrażenie, że śledztwo obejmuje wszystkich, kto się nawinie w rękę organom policyjnym.

Byłoby jednak bardzo wskazane, aby się ktoś podjął powstrzymania tego nieobliczalnego zapału.

—•••—

Z sali rozpraw.

ECHA WOJNY UKRAIŃSKIEJ.

Przed trybunałem, któremu przewodniczył s. o. Dworzak, stanął wczoraj 27-letni Józef Biłasz, z zawodu szewc, b. żołnierz armii ukraińskiej.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że 16. 3. 1919. w Gródku Jagiell. podczas odwrotu Ukraińców, spowodował aresztowanie niejakiego Hryńka Teluka i rozstrzelanie go przez ukr. żołnierzy. Mianowicie osk. przyszedłszy z dwoma towarzyszami do chaty, gdzie mieszkał Teluk z ojcem swym Iwanem, podchwyciwszy podsłuchanemi wysondował, że Teluk jakkolwiek Rusin, z niechęcią odnosi się do Ukraińców, poczem wyprowadzono go i rozstrzelano w odległości 40 kroków od chaty. Kto zbrodni dokonał, tego śledztwo, ani rozprawa nie ustaliła.

Jedynym świadkiem obciążającym w zdecydowany sposób obwinionego, który wypiera się wszelkiego udziału w czynie, był ojciec denata Iwan Teluk, który skonfrontowany w ciągu rozprawy z osk. twierdzi, że go poznał, chociaż w śledztwie nie mógł go sobie przypomnieć.

Natomiast inny świadek udowadniał alibi oskarżonego, zeznając, że w krytycznym czasie był obecny na zbiórce oddziału, gdzie stał w szeregu tuż obok świadka.

Zeznania Iw. Teluka, starca o przyćmionej inteligencyi nie zdołały przekonać ławy przysięgłych o winie oskarżonego. Po krótkiej naradzie zapadł werdykt, jednomyślnie uwalniający obw. od zarzuconej mu zbrodni gwałtu publicznego.

Prok. Laskowski, zgłosił zażalenie nieważności. Jako obrońca fungował dr. Akser.

Wiec inwalidów.

W ub. niedzielę przed południem na placu Gosiewskiego odbył się wiec inwalidów wojennych. Na wiec ten przybył z Warszawy jako delegat W. Kikiewicz, prezes centralnego związku inwalidów, obecni byli: starosta Reiss, delegat władz wojewódzkich, wiele osób interesujących się sprawami inwalidów, oraz parę set inwalidów ze Lwowa i delegaci z prowincji. Ościsławski, prezes koła inwalidów we Lwowie, zagajając wiec, podkreślił brak zainteresowania się ciężkim losem inwalidów. Wykołatanie w magistracie zezwolenia na ustawienie kiosków po ulicach miasta okazało się niewielkiem dobrodziejstwem, albowiem wskutek niezaopatrzenia należytego kiosków przed wpływami atmosferycznemi, inwalida sprzedający dzienniki przy ul. Hoffmana przeziębiwszy się zmarł, a drugiego córka zachorowała na zapalenie płuc. Magistrat jednak nie chce zezwolić na ustawienie okrytych kiosków. Pomimo ustaw sejmowych, które zabezpieczają pierwszeństwo inwalidom przy objęciu posad i uzyskaniu koncesyi itp. inwalidzi żądają od magistratu bodaj równorzędnego traktowania z innemi stronami.

Tow. Dr. Dręgiewicz, nawiązując do odezwy powstańców z 63 r., która wiec dzisiejszy i żądania inwalidów uznała za „niepatryotyczne" mowca twierdzi, że jeśli patryotyczną była czynność obecnych inwalidów, gdy sterali zdrowie w walce o całość Ojczyzny, to też patryotyczną jest akcya ich obecnie, zdążająca do ratowania życia przed śmiercią głodową. Burżuazya pragnie tylko brać, lecz nie chce dać nawet szczypty ze swych majątków **(wyratowanych właśnie przez obecnych inwalidów).**

Mowca w ustawie inwalidzkiej widzi lukę przez opuszczenie korzystania z dobrodziejstw tej ustawy **inwalidów politycznych.**

Mowca piętnuje te jednostki, pochodzące z łona inwalidów, działające egoistycznie i bogacące się pod płaszczykiem swego tytułu i związku inwalidów. Gdy ci nie zmienią swego postępowania wyłączy się ich ze związku i publicznie napiętnuje (oklaski).

Tow. Lang, delegat związku kolejarzy zapewnił zebranych, że kolejarze zawsze poprą słuszne żądania inwalidów.

Tow. Marecki, mówiąc o nędzy inwalidów a szczególnie ociemniałych i kalek, wspomniał o zabiegach w sprawie uzyskania dla inwalidów kiosków w mieście i o trudnościach, które nieraz piętrzą się przy zaspokojeniu słusznych żądań inwalidów. Kończąc zapewnił zebranych, że klub radnych socjalistycznych zawsze najenergiczniej popiera ich żądania w Radzie miejskiej (oklaski).

Lekarz Dr. Aleksiewicz, omówił swe wysiłki około ulżenia losów inwalidów w latach najcięższych, bo w 1918 i 1919 r. Nie zawsze należy winić rząd, albowiem częściej winne są tu niższe organa wykonawcze rządu. Mowca wskazuje, że z powodu złej woli referentów staruszkowie inwalidzi czasów austryackich nie otrzymują ni grosza od szeregu lat.. Mowca urządził warsztaty inwalidzkie, oraz przeprowadzał poprawę domu inwalidów. Lecz po jego ustąpieniu nowy komendant milion marek przeznaczonych na wykończenie tego domu. użył na budowę mieszkania zarządu i kuchni. Również roztrwoniono fundusz 10-milionowy, tak zwany del. Gałeckiego. Pozatem i niektóre jednostki z pomiędzy grona inwalidów szkodliwie działają dla skarbu państwa. W jednym roku zbito w sposób wandalski wszystkie muszle w ustępach domu inwalidów. Mówca zwraca uwagę, że każda akcya inwalidów musi być przeprowadzona ze zmysłem gospodarskim, kończąc wnosi okrzyk na cześć inwalidów.

Dyr. Piechoński, podkreślił konieczność ażeby posłowie w Sejmie uchwalili nowelę do ustawy inwalidzkiej z 18. marca b. r. w sprawie zaopiekowania się inwalidami politycznymi i ich rodzinami.

Preizner, mówiąc o trudnościach na jakie napotyka każda akcya inwalidów zdążająca do poprawy ich bytu, domaga się, ażeby, władze **rekwirowały sklepy dla inwalidów** (oklaski).

Następnie Wyszyński odczytał następujące rezolucye:

1) Inwalidzi zebrani na wiecu domagają się od rządu, ażeby ustawa inwalidzka z 18. marca b. r. bezzwłocznie została wprowadzona w życie, oraz by potrzebne fundusze na ten cel były wyasygnowane.

2) Ustawą tą należy objąć i inwalidów politycznych.

3) Należy wydawać w myśl ustawy koncesye na prowadzenie interesów inwalidów, oraz należy poddać rewizji obecne koncesye będące w rękach najczęściej paskarzy.

4) Przy parcelacyi gruntów nie wolno pomijać Związku Inwalidów we Lwowie, oraz zezwolić związkom ich na przeprowadzanie parcelacyi.

5) W kursach fachowych nie należy zatrudniać ludzi niefachowych i tych oficerów, dla których brak miejsca gdzieindziej.

6) Nie należy wydalać inwalidów z urzędów.

7) Akademicy i studenci inwalidzi nie śmią być wydalani ze schronisk inwalidzkich, aż do ukończenia swych studyów.

8) Ażeby w urzędach, gdzie załatwia się sprawy dotyczące inwalidów, zasięgać zawsze opinii delegatów Związków inwalidzkich.

Pod adresem zarządu miasta odczytano następujące rezolucye:

Zebrani domagają się, ażeby magistrat przy wydawaniu koncesyi na stragany i kioski kierował się potrzebami inwalidów a nie dawał posłuchu zbogaconym jednostkom. Należy należycie zabezpieczyć kioski inwalidów na zimę i przed słotą. Gdy rozstrzyga się sprawy inwalidzkie, należy wysłuchać opinii delegatów inwalidów.

Rezolucye te jednogłośnie przyjęto. Następnie wśród okrzyków na cześć Naczelnika Państwa, Sejmu itd. wiec zakończono.

Delegacya wiecu udała się do wojewody Grabowskiego i Prezydyum miasta, gdzie wręczyła uchwalone na wiecu rezolucye.

Równocześnie uformował się pochód zebranych na wiecu, na którego czele szli ociemniali kalecy prowadzeni, lub wiezieni na wózku.

Przed pomnikiem Mickiewicza do tłumu inwalidów i publiczności przemówił Kikiewicz, delegat z Warszawy. Mowca w dosadnych słowach wykazywał obojętność społeczeństwaj dla doli **400 tysięcy inwalidów wojennych.** Dzieci ich i wdowy często zaprawiają się z nędzy do kradzieży, albowiem z zasiłku rządowego 140 mk. imesięcznie nie można dać utrzymania rodzinie. Tchórze i paskarze, którzy w czasie wojny kryli się za plecami inwalidów dziś tryumfują. (Okrzyki hańba im). Sprawiedliwość musi nam być wymierzona, nie śmie się liczyć na naszą śmierć, lecz dać nam należy dziś już możność uczciwego życia. My wraz ze zdrową częścią społeczeństwa wymieciemy śmiecie w państwie i wierzymy w Polskę bogatą i potężną, która wypełni swe przyrzeczenia i obowiązek swój względem tych co życie swe i krew za nią przelali. (Oklaski).

Po odśpiewaniu Roty zebranie zakończono.

Sprawy partyjne.

* RADA NACZELNA P. P. S. Na dzień 30 października (niedziela) r. b. o godz. 11 przed południem wzywam członków Rady Naczelnej P. P. S. na posiedzenie do sali klubu sejmowego Z. P. P. S. Porządek dzienny: **Autonomia terytoryalna Wschodniej Małopolski.**

Wszyscy członkowie obowiązani są przybyć na to posiedzenie.

Przewodniczący: **Daszyński.**

* OGÓLNE ZEBRANIE PARTYJNE ORGANIZACYI LWOWSKIEJ. Wzywa się wszystkich towarzyszów partyjnych ze Lwowa na zebranie, które się odbędzie w środę 26 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku prac. gminnych przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. Na porządku dziennym: Projekt autonomii wsch. Małopolski.

Prez. Rady Robotniczej.

Kurs pożarnictwa w okręgu kolej. dyr. lwowskiej.

Miliardowe szkody, jakie wyrządzają na kolejach szerzące się pożary zniewoliły Min. Kolei żelaznych do żywszego zajęcia się sprawą bezpieczeństwa ogniowego.

Pierwszym krokiem było zamianowanie Dyr. Kraj. Związku p. Bolesława Wójcikiewicza ekspertem pożarnictwa kolejowego.

Już w krótkim czasie swego urzędowania zdołał on stwierdzić braki w narzędziach ogniowych na kolejach, — a prócz tego zbadał, iż przyczyną bezkarnego szerzenia się pożaru jest również brak organizacyi służby strażackiej.

Po ustaleniu jakości i ilości przyrządów ratunkowych dla poszczególnych instytucyi kolejowych, wniósł p. Wójcikiewicz do K. K. Z. projekt wyszkolenia na polu pożarnictwa pewnej ilości pracowników kolejowych, którym powierzonoby organizacyę i kierownictwo kolejowych Straży pożarnych.

Dyrekcya lwowska zarządziła, aby wszystkie większe instytucye kolejowe okręgu lwowskiej dyrekcyi wysłały odpowiednich kandydatów na kurs pożarnictwa, który trwał 7 dni. Przybyło też 45 uczestników.

Oprócz ćwiczeń praktycznych wykładał p. Wójcikiewicz chemię, obliczenia konstr. przyborów pożarnych, taktykę pożarniczą, i zasadę budowy pomp i maszyn. Inż. Bogucki zaznajomił uczestników z elektrycznością a dr. Notz pięknie wyłożył pierwszą pomoc lekarską.

Efektowny popis na strażnicy miejskiej i egzamin teoretyczny w budynku dyrekcyjnym, zakończył kurs, który niewątpliwie przyczyni się do zorganizowania ochrony majątku kolejowego przed pożarami.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Gospodarka w konsumie kolejowym „Byt".

Zapewne bardzo źle się dzieje na folwarku pana radcy Wiktora, skoro wywołano ogólne oburzenie cichych potulnych baranków, jakimi są pracownicy kolejowi w Dyrekcyi kolejowej. Nawet nastąpił jawny bunt pretoryanów. Przyczyną tego wielkiego a słusznego oburzenia jest nieudolna gospodarka z zaległymi deputatami dla pracowników kolejowych, otrzymanych od Ministerstwa aprowizacyi i tak: Członkowie warszawskiej centrali dostają obecnie zaległy deputat składający się z 40 kg. najładniejszej białej mąki, 20 kg. mąki żytniej, 10 kg. kaszy i pęcaku, a członkowie „Bytu", zrzeszeni w centrali poznańskiej, nie tylko nie dostają zaległych deputatów, ale co gorsze dostają o dwa bochenki chleba mniej tygodniowo, na który to chleb musieli z góry złożyć po 2.000 marek. Skutki tej niedołężnej gospodarki i niepoczytalnej polityki prowadzonej przez pana Wiktora et Comp. nie długo dały czekać na siebie. Okazuje się jakiem było szaleństwem wystąpienie z Centrali Warszawskiej, a przystąpienie nie do centrali poznańskiej, chodziło tu o to aby uczynić poszczególnym ambicyom zadość, a nie o dobro członków.

Jak wygląda aprowizacya członków „Bytu" wystarczy zobaczyć puste sklepy przy ulicy Czarneckiego, Głębokiej i Zygmuntowskiej, gdzie całymi miesiącami literalnie nic a nic się nie dostaje, prócz chleba, a koszta personalu sklepowego, który niecierpliwi się z nudów oraz trzech dyrektorów, wynoszą około ćwierć miliona marek miesięcznie, a ty biedny członku zapłacisz to w wysokiej kalkulacyi towarów i chleba bo chyba taniem dobrodziejstwem nie można nazwać, gdy się bierze za bochenek chleba 105 marek, a członkowie innych konsumów płacą 90 marek.

I byliby może „biali" menerzy z panem Wiktorem na czele dalej mamili swych członków, gdyby im szyków nie był popsuł tak gorąco przez nich zachwalany wolny handel. Bo oto aby się uchronić przed dobrodziejstwem wolnego handlu, kooperatywa „czerwonych" rozdziela za 3000 marek 60 kg. mąki na każdego członka jest to przydział zaległego kontygentu, który dostał i „Byt", ale swym członkom mąki nie wydał, tylko rzekomo pszenicę zamienił na żyto a mąkę... schował na chleb. Tego już było zadużo i dla potulnych „baranków białych" i... zakotłowało nawet najbliżej ołtarza. Pretoryanie podnieśli bunt i nietylko żądają natychmiastowego nadzwyczajnego zgromadzenia, aby wyświetlić sprawę, gdzie to się podziała mąka świetlić sprawę, gdzie to się podziała mąka przydziałowa, ale nadto chcą raz uświadomić wszystkich, że frazesami pseudo-patyotycznymi żyć nie można i że donośnym głosem dyrektora Hamera nie można zagłuszyć niedołęstwa Rady nadzorczej i Dyrekcyi.

Prócz tego rozpoczęto już akcyę, że jeden za drugim przenoszą się kolejarze z „Bytu" do „czerwonych" by przynajmniej zapewnić sobie możliwą aprowizacyę. Nie długo trzeba będzie czekać, kiedy zostanie w „Bycie" tylko sam „Senat", który nie będzie miał nadczem radzić chyba nad kwestyą skąd wziąć pieniędzy na opłacanie siebie i „pomocników" bo przecież byłaby szkoda stracić takie wygodne synekurki. Co na to powie wielka rządowa kontrola z panem Superem i Müllerem na czele?? Panowie ci, pobierający wysokie płace, bo 4 i 6 stopnia płac, zajmują się wszystkiem innem tylko jaknajmniej kontrolą, a świadczy o ich kontroli najświeższy wypadek w warsztatach szewskich przy ul. Krasickich, gdzie podobno brakuje 150.000 gotówki i około 50 par bucików danych tam do naprawy. Doprawdy należałoby ażeby władze naprawdę raz wglądnęły w te skandaliczne stosunki i nie pozwoliły się tuczyć nierobom kosztem skarbu państwowego i kosztem obałamuconych kolejarzy.

Jak wygląda pomoc lekarska na kolei.

Stryj, 21 października 1921.

Dnia 21 bm. w tutejszych warsztatach kolejowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi stolarz Murias, któremu elektryczna przesuwnica zmiażdżyła nogę. Posłano natychmiast po lekarza dra Chalborany'ego do domu. Ponieważ jednak była to pora objadowa, posłańcowi oświadczono, że p. doktor zaraz przyjdzie. Mijały kwandranse za kwandransami, a p. doktor nie przychodził. Wobec tego posłano po raz drugi, jednakowoż p. doktor nie raczył się pofatygować, widocznie po dobrym objedzie chciał się nieborak trochę przedrzemać. Że tam biedny polski robotnik jęczy i wije się z bólu, to było mniej ważne od trawienia po smacznym obiedzie. Wobec tego po blizko dwugodzinnem czekaniu, musiano nieszczęśliwca odnieść do szpitala, gdzie mu udzielono tak bardzo pożądanej pomocy lekarskiej.

Nadmienić przytem należy, że dr. Chalborany, któremu powierzono życie kilkuset kolejarzy, troszczy się o nich, jak pies o piątą nogę.

W obejściu jest gburowaty, kobiety, żony kolejarzy i ich dzieci boją się go formalnie, a jeżeli czasem komu zaordynuje trochę aspiryny lub rycynusu, to zdaje się mu, że robi wielką łaskę. To też kto chce jeszcze żyć ten idzie do prywatnego lekarza i płaci ostatni grosz uzyskany częstokroć ze sprzedaży resztek ruchomości. Ale zaco kolejarze opłacają kasę chorych po kilkaset mk. miesięcznie?

Tak wygląda patryotyczna działalność pana doktora w stosunku do biednego pracownika a o jakiemś poczuciu obowiązku niema nawet mowy.

Jeżeli panu służba kolejowa za mało się opłaca lub denerwuje, to niech się pan usunie, a przyjdzie inny, który będzie sprawował swe obowiązki, jak lekarzowi przystoi.

Do kompetentnych czynników zwracamy się, żeby się zajęły tym panem, bo w przeciwnym razie kolejarze sami sobie sprawę załatwią.

Gdzie mają mieszkać akademicy.

Zjechała się młodzież do Lwowa, dla dalszego kształcenia się na uniwersytecie i technice.

Dla nikogo nie jest tajne, jak ta młodzież mieszka i żyje. Znane są powszechnie wypadki że sypia „na zmianę". Jedni do północy, drudzy od północy do rana i to po dwu, trzech na jednem łóżku lub tapczanie. A już sławny stał się ów mieszkaniec stajni, który za pozwolenie sypiania wśród gnoju, musiał czyścić konia...

Ale to jeszcze nie tragedya. W czasie deszczu, zawieruchy, mrozu ma bądź co bądź dach nad głową. Czasem dziurawy, mocno przewiewny, zawsze przecie dach!

Są jednakowoż jeszcze gorsze sytuacje.

We Lwowie jest około

600 studentów mieszkających pod gołem niebem.

Już nie mają ani stajni, ani tapczana, ani w wannie ulokować się nie mogą, (młodzież bardzo sobie chwali locum w wannie w łazience) słowem nie mieszkają nigdzie.

I oto przypomnieli sobie studenci lwowscy, że w Warszawie policya rekwiruje hotele ostatniorzędne na cele daleko moralniejsze: na mieszkania dla młodzieży uniwersyteckiej, na różne pożyteczne intytucye itd.

Czemużby i we Lwowie nie popróbować? Wiadomo, że we Lwowie, w samem śródmieściu, a i na peryferyach miasta znajduje się cały szereg hoteli, zgoła nie służących na mieszkania dla przyjezdnych. Są to domy, gdzie mieszka rozpusta, gdzie szerzy się demoralizacja, gdzie lęgnie się zbrodnia. Możnaby te najgorsze

spelunki zamienić na mieszkania dla młodzieży,

Ktoby na tem stracił? Właściciele, których miejsce za ułatwianie rozpusty i tak powinno być... w kryminale.

Z gotowym wykazem kilku takich hotelów udali się delegaci akademiccy do pewnego radcy w województwie, aby spowodować potrzebne zarządzenia.

I co uzyskali? Radca ów, typowy biurokrata, pocieszył delegacyę nadzieją, że... kiedyś będzie lepiej! Co ciekawsze, poradził młodzieży, by mieszkała na dworcu! (Szkoda, że nie wśród ruin Gródka Jagiel. — jak zauważył nasz informator). O tem zaś, by wskazane hotele zarekwirować dla młodzieży — ani słyszeć nie chciał.

Pan radca uważa, że korzystniej, zdrowiej, mądrzej będzie, jeżeli hotele te będą służyły na dotychczasowe cele a młodzież bezdomna może się wałęsać po ulicach, lub przerwać naukę, bo przecie bez kąta, gdzieby głowę złożyć można było, żyć niepodobna.

Czy istotnie nie ma sposobu?

Ktoś tu musi tę kwestyę rozważyć i coś uczynić. Panowie przy zielonym stole zanadto myślą szablonami, w ich głowie nie może się pomieścić, że trzeba taranem otworzyć wrota na oścież sprawie pożytecznej, choćby takie czyny nie podpadały pod żadne paragrafy ustaw.

Kwestya jest zbyt paląca, żeby nad nią można było przechodzić do porządku dziennego, robieniem młodzieży nadziei, że kiedyś będzie lepiej.

Niech sobie to pan radca wojewódzki dobrze zapisze w pamięci.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! Z powodu akcyi strejkowej omijać Lwów aż do odwołania.

—•••—

Zast. naczeln. redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukarnia Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska L. 19.